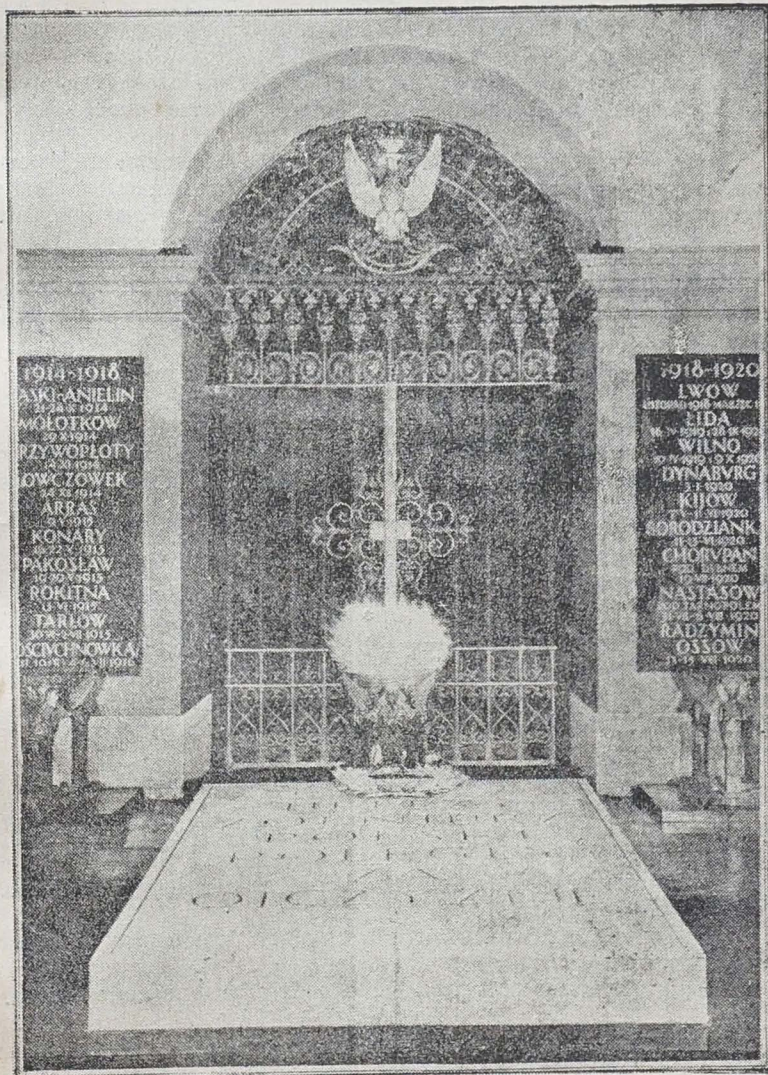


NASZA SZKÓŁKA

ILUSTROWANY MIESIĘCZNIK DLA MŁODZIEŻY I DZIECI.



Grób Nieznanego Żołnierza w Warszawie.

SIERPNIOWE ROCZNICE.

Rysiek ogromnie lubił słuchać opowiadań i czytać książki o wojnie. Nieraz prosił dziadzia, żeby mu opowiedział, jak to było w powstanie. Najwięcej mu się podobało, jak dziadzio Moskala z konia zrzucił i wziął do niewoli. Dziadzio był jeszcze wtedy młody i bardzo mocny. Ale powstanie nie udało się. Wrogowie ciągle w Polsce gospodarzą. Rysiek marzył, że jak on urośnie — będzie nowe powstanie, a Rysiek będzie wtedy jeszcze mocniejszy od dziadzia.

Kiedy Rysiek już był dużym chłopcem, dowiedział się, że organizuje się jakieś potajemne wojsko polskie. Natychmiast zapisał się do jednego oddziału i nocami chodził na ćwiczenia wojskowe. Wróg się nie dowiedział, że Rysiek i jego towarzysze nauczyli się bronią władać.

Wybuchła wielka wojna. Nasi wrogowie pobili się z sobą. Byli teraz słabsi, można było na jednego z nich uderzyć. Oddział Ryska dostał rozkaz, żeby się stawić w Krakowie.

W Krakowie zebrało się kilkadziesiąt takich oddziałów.

Ustawiono ich razem, a Komendant przemówił:

— Żołnierze!

Spotkał was zaszczyt niezmierny, że pierwsi pójdziecie walczyć o oswobodzenie Ojczyzny, jako czołowa kolumna wojska polskiego. —

I poszli...

Było to 6 sierpnia 1914 roku. Za nimi poszli inni, a po 4 latach trudów i walk Polska powstała.

*

W roku 1920 Rysiek wyszedł świeżo ze szpitala. Był cały podziurawiony kulami, przez twarz prowadziła czerwona szrama od cięcia szabli. Dziury się jednak zrosły i Rysiek mógł znowu iść w pole do walki. Był już teraz dużym i mocnym chłopakiem i wojnę znał dobrze.

A tymczasem na Polskę szła ze wschodu chmara bolszewików. Wojsko nasze cofało się coraz bliżej Warszawy.

I znów Komendant — teraz Wódz dużej Armii Polskiej i Naczelnik wolnego Państwa Polskiego — rozkazał:

— Żołnierze! Nie damy ziemi, skąd nasz ród! choćby za to życiem zapłacić trzeba było!

15 sierpnia 1920 roku wróg był pobity, a pole pod Warszawą usłane trupami.

Między trupami polskimi leżało podziurawione ciało Ryska.

*

Dziś Polska jest wolna, pracuje nad odbudową. Wojsko polskie strzeże jej granic, bogactwa się pomnażają, ze szkół wychodzi coraz więcej światłych obywateli.

W Warszawie, na placu Marszałka Piłsudskiego — Wodza Wojsk Polskich — jest grób, poświęcony żołnierzom, którzy zginęli za Ojczyznę. Przed tym grobem zdejmują kapelusze i zatrzymują się w milczeniu wszyscy Polacy i cudzoziemcy, którzy Warszawę odwiedzają.

Zdejmijcie i Wy, dzieci, kapelusze i pomyślcie o tych dwu datach 6 i 15 sierpnia, i o tych wszystkich bohaterach, którzy życie oddalili za wolność Ojczyzny.



Rozmowa z mamusią.

— Powiedz mi, mamusieczko, czy kiedy ja urosnę,
To będzie wielka wojna? — czy Polska znów powstanie?
— Nie, synu, Polska wolna — przechodzi życia wiosnę —
Teraz nie krwi jej trzeba, a pracy twojej, kochanie!

— Mojej pracy, mamusiu? Coż znaczy taka praca?
Przecież ja tylko w szkole... w domu — to się nie liczy!
Zresztą cóż Polsce z tego? jak jej się to opłaca,
Że jakiś młody chłopak w nauce się wyćwiczy?

— Zapamiętaj, mój synu, że te twoje ćwiczenia,
Praca, czyny szlachetne i charakter twój prawy —
Nie pszczalają szargać twojej ojczyzny imienia,
Przysparzają bogactwa, dodają nowej sławy.



Opowiadanie starej sosny.

Jestem starą sosną. Widziałam dużo i dużo słyszałam, słuchajcie więc, co wam opowiem.

Rosła w tym szumiącym lesie młoda, a bardzo ładna sosna, więc wybrałyśmy ją na naszą królową. Wszyscy ją bardzo lubili. Przelatujące ptaszki siadały na jej zielonych gałązkach i ładnie śpiewały. Kolo niej rośło też najwięcej kwiatów. Także pobliski strumyk bardzo ją polubił, bo go zastaniała od zbyt gorących promieni słońca.

Pewnego razu zabłądziła w lesie mała dziewczynka. Spłakana i zmęczona położyła się w cieniu tej naszej królowej. Piękna sosna zaczęła wtedy tak przyjemnie szumieć i szeptać dziewczynce jakieś ciekawe bajeczki, że ta przestała płakać, a zapomniawszy o swej trosce, przysłuchiwała się uważnie opowiadaniom sosny. W końcu zdawało się jej, że słyszy jakiś śpiew i cała zasluchana w te szepty i melodie spokojnie usnęła. A nasza piękna królowa śpiewała:

Czy ci źle, dziewczeczko,
w tym zielonym lesie?
Patrz, złote słoneczko
Zachodzi już przecie.

Więc zamruż swe oczy,
dziecino kochana,
i bądźże spokojna,
że prześpisz do rana.

A trawka zielona
będzie ci postaniem; --
ja cię ukołyszę
tem mojem śpiewaniem.

Zazumiała nasza sosna jeszcze silniej. Dziewczynka już spała słodkim snem. Księżyc świecił i osrebrzał królową lasu, na której krople rosy świeciły się jak brylanty. Strumyk wesoło szemrał, uderzając o kamienie, które chciał przeskoczyć. Drzewa nachylały się do siebie, jakby szeptały sobie na ucho o małej dziewczynce i o królowej sosnie, która tak ładnie jej śpiewała. Było jasno i cicho. Nagle zerwał się straszny wichur, a czarne chmury pokryły niebo. Błyskawice oświecały las. Wiatr dął coraz to większy. Był to już prawdziwy huragan, łamiący gałęzie drzew, a nawet wyrwywający z korzeniami słabiej osadzone w ziemi drzewa. Zrobiło się całkiem ciemno, a deszcz począł lać jak z wiadra. Burza nie trwała długo. Jak raptownie przyszła, tak też prędko odeszła, pozostawiając po sobie spustoszenie i smutek. Nastął ranek pogodny

i jasny, ale w lesie nie było wesoło, jak zawaze zrana. Milczało wszystko przerażone tem, co się niedawno stało.

Sliczna nasza królowa leżała na ziemi wsparta na gałęziach, martwa, a pod nią spała smacznie dziewczeczka.

Wszystko płakało: i my drzewa, i kwiatki, a nawet figlarz strumyk.

Dzisiaj już dziewczynka wyrosła na dużą kobietę, w strumyku wiele wody przepłynęło, a my wszystkie ciągle pamiętamy poświęcenie sosny. Choć dawno żyć przestała — w naszych duszach żyje ciągle.

H. P.

Kochane Dzieci!

Pisałam Wam już nieraz o tej naszej Matce Niebieskiej, dzisiaj znów do tego przedmiotu powrócę, bo o czemże najchętniej się mówi, jeżeli nie o tych, którzy nas kochają. — Przebywam ja ciągle pomiędzy Wami, to wiem z doświadczenia, jak kochacie Waszą mamusię; i ja kocham bardzo moją, chociaż zostawiłam ją daleko w Polsce. A jednak czemże są te nasze dobre matki w porównaniu do naszej najlepszej Matki w niebie? — Tem, czem jest cień do słońca. — Znać pewnie wszystkie Matkę Boską Częstochowską. A w Polsce pewnie niema dziecka, któreby nie słyszało o tych licznych łaskach od Niej odbieranych, bo cuda codziennie jeszcze dzisiaj się dzieją. Zbliża i zdala śpieszą pielgrzymi na Jasną Górę, aby uczcić, lub sobie jaką łaskę uprosić u cudownej Matki. Pomiedzy kochającymi Marję niema różnicy: są biedni i bogaci, prostaczkowie i uczeni, a do tych ostatnich należał też jeden z największych powieściopisarzy polskich, Wł. St. Reymont. Umarł on niedawno, bo w grudniu 1925 r. Mimo, że był tak wielkim, bo przecież aż światową nagrodę Nobla za swe prace literackie otrzymał — mimo to, a raczej właśnie dlatego, był on gorącym czcicielem Niepokalanej. Odbił pieszo podróż z Warszawy do Częstochowy, a gdy po długiej uciążliwej pielgrzymce przekroczył progi świątyni Jasnogórskiej, utkwiał oczy w postaci swej Matki, i sam o sobie powiada, że — co wtedy uczulem i doznałem, nie jestem w stanie powiedzieć, zestawiam więc dla siebie. — Tak szczerze Reymont kochał Królową Nieba, że powiedzieć można, iż Ona, wywdzięczając mu się, odbiła swą skromność i prostotę w całym jego życiu. Umierając, ścisnął w martwych już rękach obrazek Częstochowskiej Matki, a nawet prosił, aby go dla większego podobieństwa do Marji po śmierci w drewnianą tylko trumnę ułożono i pogrzeb skromny i cichy sprawiono. Patrzcie, Działki, gdy tak wielki człowiek czuł potrzebę kochać Marję, cóż my mali i nędzni czynić winniśmy!? Zatem medalik cudowny i różaniec niech będą naszymi nieodstępnymi towarzyszami, a tacy towarzysze będą nam wielce pomocnymi w trudnych chwilach życia. Teraz póki jesteście małemi, sprawią,

że będziecie pilnemi i posłusznemi, a później przyniosą Wam wiele pociechy i siły. Co Wam mówię, drogie Dzieci, mówię tylko z doświadczenia, i gdy urośniecie, mam nadzieję, że powiecie, iż ta Siostra miała słusność.

Do widzenia, dobre Dzieci — dobre — bo myślę, że takimi jesteście.

życzliwa Wam Siostra N.

Dobra Filka Gralakówna z Agua Branca. Dziękuję Ci serdecznie za miły liścik z przeszłego roku. Miałś te odpowiedź zaraz w następnym numerze »Naszej Szkołki« odebrać, ale zaszła pomyłka, więc ją dopiero dziś przeczytasz. Ochl jakby mnie to cieszyło, gdyby wszystkie dzieci moje słowa tak przyjmowały, jak Ty. Również dziękuję Wam wszystkim za modlitwę i prośbę nadal o takową.

Najserdeczniej Was pozdrawiam Siostra N.

Leśna lampeczka inżynierska.

Byłem raz wołany na Rio Natal do pewnej osoby bardzo ciężko chorej, która jednak nie mogła przyjąć Najświętszego Sakramentu. Wracać do domu nie można było, bo była ciemna noc, a zresztą do domu było daleko. Udałem się do sąsiedniego domku, złożyłem N Sakrament na stole i usiadłem z gospodarzami na ławce. Całą noc gwarzyło się o lesie, o drzewach, o zwierzętach, o ptakach, o drobiu leśnym. Słyszałem gwizd psa leśnego, graxahy, głos kurki leśnej, uru, najwięcej zaś zainteresowałem się drzewami, które »podobno płaczą«.

W parafji São Luiz de Gonzaga, w stanie Rio Grande do Sul, istnieje jeden jedyny tylko okaz drzewa, które miejscowa ludność nazywa »drzewem deszczowem«, *arvore de chuva*, bo pod zachód słońca spuszcza tak gęstą rosę, iż ma się wrażenie, że z niego spada deszcz. I tutejsze lasy mają osobny gatunek drzewa, który nazywają »pau de chuva«. Czy ono jest tem samem, trudno zbadać, bo trzebaby zapuścić się w noc w gęsty bór, ale są tu drzewa rzeczywiście »placzące«. Jedno z nich nazywa się »Pau de Sangue« — drzewo krwi, albo *bicuiva*, *picuiva*, *pecova*. Gdy je się zatnie, wydaje sok podobny do krwi, drzewo zaś jest mleczno — białe. Pod wieczór pocą się obficie liście, a krople rosy spadają z niego tak duże, iż zauważył jeden gospodarz, że mu podarły liście od kuku rydzy obok rosnącej. Drzewo to wydaje owoc owalny, brunatny, 2 — 2 i pół cm długi, szczególny przysmak tukanów, o wielkiej zawartości tłuszczu.

Była też w ów wieczór rozmowa o tych owocach. Mówiono mi, że się palą.

— Ano, przyniesiecie, zrobimy doświadczenie! Po chwili przynosi młodszy gospodarz owoc, ale z niedowierzaniem dodaje: — Nie wiem, czy się będzie palił, bo już u mnie leży w stodole dwa lata. — Przyniesiono zapalki i słicznie się palił. Mocno, jak lampka górnicza, ale nie kopcił. Kiedyniekiedy wystrzelił gaz. Zdawało mi się, że zbliża się do koloru zielonego. Siedzący przy mnie kolonista powiedział: — niebieski, — ja dodałem: — niebiesko-zielonkawy. Usłyszałem także wtenczas: — W ciemnej nocy radzą nieraz inżynierzy i temi owocami rozświetlają sobie drogę. Ów gospodarz, co mi przedstawił tę roślinną lampeczkę, wbił ją na scyzoryk i paliła się jak świeca.

Ks. J. M.

BOLESŁAWICZ.
BAŚŃ JAGIENKI.

Fantazja dramatyczna w 1 akcie z tańcami i śpiewami.

O s o b y :

Jagienka, Kazia, Marychna, Zosia

O s o b y f a n t a s t y c z n e :

Królowa Wiosny, Ochmistrzyni Dworu, Chochlik Lesny. Magdusia,
Podróżna, Duszki.

Balet dworski, chór dworski i orkiestra dworska.

Scena przedstawia polankę w lesie.

SCENA I.

Jagienka, Kazia, Marychna i Zosia.

K a z i a . Powiem wam otwarcie, że byłam zła na was, kiedy mi przyszło raniutko wstawać na tę majówkę, przez was wymyśloną

M a r y c h n a . Och ty śpiochu! Może wolałabyś spać? Co?

K a z i a . No tak, bo ja spać lubię.

J a g i e n k a . Ślicznie!

Z o s i a . Rardzo ładnie!

K a z i a . Ale przezwyjężyłam się i nie marudząc prędko z łóżka wyskoczyłam. Byłam zła to prawda, ale chociaż mnie ochota brała zostać w domu, bo ja chodzić po górach i lasach nie lubię, poszłam razem z wami.

Z o s i a . I żalujesz tego?

K a z i a . Nie! Nie żałuję.

M a r y c h n a . I już cię złość ominęła?

K a z i a . Już! A wiecie dlaczego?

W s z y s t k i e . No... dlaczego?

K a z i a . Oto .. pierwszy raz w życiu ujrzałem wschód słońca. Pierwszy raz w życiu usłyszałam ranne śpiewanie ptasząt i poraz pierwszy olśniona byłam majestatycznym widokiem. Gdzie tylko

okiem rzuciłam, na lasy, na łąki, na góry, zdawało mi się, że wszystko, zaczawszy od najmniejszej trawki, zanosi modły do Boga! To też nie dziwnego, że w tej chwili jestem rozradowana, uszczęśliwiona... i taka jakaś smutna i wesoła, że nie potrafiłabym wam tego opowiedzieć.

Marychna. Nie potrzebujesz opowiadać, bo my to samo czujemy.

Kazia. Wszystko tu jakieś inne... jakieś świąteczne, jakieś uroczyste. Znam się z tym lasem... ale nigdy nie słyszałam, aby tak szumiął i tak poważnie wyglądał, jak oto teraz o wschodzie słońca!

Jagienka. A żebyś ty go słyszała jak on szumi w nocy... Jak on poważnie wygląda! Joj!

Kazia. A tyś go słyszała?

Jagienka. Słyszałam i widziałam

Kazia. Kiedy?

Jagienka. Przed kilku dniami jechałem z tatusem z miasta. Była już późna godzina, coś tak około północy. Wjechaliśmy do lasu. Ciemność okropna... isza jeszcze okropniejsza. Skuliłam się, otuliłam się... i cichutko siedziałam. A las jak zaszumiął, to aż dreszcze po mnie przeszły. Po niejakej chwili spojrzałam w górę. A tam ujrzałam przez gęste gałęzie kawałek nieba ze złocistymi gwiazdami. Wtem... cały las zajaśniał czerwonym światłem. Jakies granie i śpiewanie dało się słyszeć, jakaś balsamiczna woń rozlała się wokół i...

Kazia. I co?

Wszystkie. No i co? Co?

Jagienka. I przedstawiła mi się długa i nieprawdopodobna historia

Zosia. Jaka, jaka? Mów!

Jagienka. E..

Kazia. Zaczęłaś to kończyć!

Marychna. Na początku nie ustawaj

Jagienka. Kiedy... bo to... wybyście mi nie uwierzyły, a kto wie, czybyście się jeszcze ze mnie nie śmiały.

Zosia. A to dlaczego?

Jagienka. Bo to wszystko było jakieś takie...

Kazia. Czy to było takie wesołe i śmieszne?

Jagienka. Ej nie! To jest tak, i śmieszne i wesołe ale i smutne!

Kazia. No więc, dlaczego nie chcesz mówić?

Jagienka. Dlatego widzicie, że to było okrutnie nieprawdopodobne. Coś tak... Niby sen... niby jawa... a wszystko takie słiczne... joj! Była tam królowa wiosny, były duszki, tańce... śpiewy...

Kazia. No więc mów! Ja się z ciebie śmiać nie będę.

Marychna. Ani ja!

Zosia. Ani ja!

Kazia. Usiądźmy sobie tu na boku... Przytulimy się jedna

do drugiej... Ty będziesz mówiła, my cię słuchać będziemy... Las nam zaszumiał... Później i my zaśpiewamy i zatańczymy.

Marychna. Ach to dobrze!... To będzie prawdziwa majówka!

Zosia. Jagienka potrafi bajki opowiadać. To, o czym ona mówi, staje przed oczyma jak żywe!

Jagienka. Ano, skoro tak chcecie.. niech będzie! Chwila spoczynku słusznie się nam należy! Siadajmy.

Wszystkie. Siadajmy!

Zosia. A gdzie?

Kazia. O.. tu! (Siadają po prawej stronie od widzów. Jagienka twarzą do publiczności. Naprzeciw Jagienki. Kazia, Marychna i Zosia obejmują się rękami).

Jagienka. Wjechaliśmy na małą i wąską ścieżynę wśród gęstego lasu. Po jednej stronie miałam wielkie stuletnie dęby, po drugiej zaś białe wysmukłe brzozy. Noc była ciemna. Konie szły noga za nogą.. Wokoło cisza i lekki szmer liści, przechodzący w harmonijne tony. Nagle... promienne światło ozdobiło drzewa. Wesołe tony cichej muzyki dały się słyszeć.. i oto, co mi się przedstawiło. Słuchajcie!

SCENA II.

Wchodzi Ochmistrzyni z lewej strony od widzów, za nią leśne Duszki strojnie ubrane.

Ochmistrzyni. Uwaga! Tańczyć lekko, w takcie i z przejęciem. Pamiętajcie, że to jest taniec dla królowej Wiosny, że się mylić nie można, bo ona patrzeć na was będzie. Stawać na swoje miejsca! (Duszki ustawiają się do tańca).

Ochmistrzyni (klaszcze w ręce — muzyka gra). Raz, dwa, trzy! Zaczynać! (Duszki tańczą muzyka gra światło czerwone).

Chochlik (wchodzi, chwilę stoi i patrzy na Duszki tańczące). Żle, źle, wszystko źle.. Cały taniec do niczego! Fefel! Gdzie jest Ochmistrzyni Dworu? Wołać ją tu! Prędko! Natychmiast!

Ochmistrzyni. Jestem! Co się stało? Co takiego?

Chochlik. Kto waćpani jesteś?

Ochmistrzyni. Ochmistrzyni Dworu!

Chochlik (krótco). Aha.. Dobrze!

Ochmistrzyni. Z kim mam przyjemność?

Chochlik (z dumą). Jestem Chochlik leśny.

Ochmistrzyni. Bardzo mi przyjemnie..

Chochlik. Czy ten taniec ma być dla Królowej Wiosny?

Ochmistrzyni. Tak.

Chochlik (biorąc się za boki). I waćpani nie wstyd odpowiadać mi: „tak“? Ależ to jest taniec niedołężny.. bezmyślny..

Ochmistrzyni. O.. panie Chochliku leśny..

Chochlik (lekko). Ja nie jestem panem! Ja jestem czemś więcej... Już minęły te czasy, kiedy to byłem „panem Chochlikiem“.

Ochmistrzyni. Przepraszam!

Chochlik. Niema żadnego przepraszam!..

Ochmistrzyni (kłaniając się). Proszę mi darować.

Chochlik. Nic waćpani nie daruję.

Ochmistrzyni. Ależ Wielmożny Panie Chochliku.

Chochlik (głośniej). Ja nie jestem Wielmożnym. Ja jestem czemś więcej. Już dawno minęły te czasy, kiedy byłem Wielmożnym.

Ochmistrzyni. A więc Janie Wielmożny Panie Chochliku.

Chochlik (jeszcze głośniej). Ja nie jestem Jasnie Wielmożnym. Rozumiesz waćpani?

Ochmistrzyni. A więc czem?

Chochlik (stanowczo). Obowiązkiem waćpani, jako Ochmistrzyni Dworu wiedzieć czem jestem! Już minęły te czasy, kiedy się lada komu tłumaczył.

Ochmistrzyni. Lada komu? To niby mnie?

Chochlik. A tak... Waćpani.

Ochmistrzyni (z powagą). Proszę grzecznie i spokojnie.

Chochlik (figlarnie). Kiedy mi się nie podoba.

Ochmistrzyni. Ja tu jestem Ochmistrząnią.

Chochlik. A ja Chochlikiem, który sobie żartuje ze wszystkich Ochmistrzyń.

Ochmistrzyni. Ach ty bębnie jakiś! Ja cię tu zaraz grzeczności nauczę.

Chochlik. Co? co?

Ochmistrzyni. Wynos mi się stąd... bo jak wezmę miotłę.

Chochlik. Mio... mio... miotły? Na mnie, Chochlika?

Ochmistrzyni (idzie w głąb). Hej... Duszki moje! Dajcie tu miotły!

Chochlik (bardzo grzecznie). Pani Ochmistrzyni unosi się wcale niepotrzebnie. Przecież ja wcale nie chciałem i wcale nie myślałem, żeby pani Ochmistrzyni, osoba mająca jakie takie rozgarnięcie, uciekała się do miotły!.. Fe!.. (Wchodzą Duszki - cztery z nich ma miotelki).

Ochmistrzyni. Wyprowadzić go stąd!

Chochlik. To zbyt uczte. Ja sam pójdę!

Ochmistrzyni. Przetrzepać go miotelkami. A dobrze! A śmiało!

Chochlik. Niechże pani Ochmistrzyni zaniecha tej parady.

Ochmistrzyni. Nie żałujcie miotelek. Nie oszczędzajcie panicza. Zaspiewajcie mu, zatańczcie i nauczcie go grzeczności! (wychodzi. — Duszki okalają Chochlika i wokoło niego tańczą. On stoi bezradny, jednak czeka sposobności, aby się wymknąć).

SPIEW Nr. 1

Chór.

Chochliku, szkodniku,
Utrąpiony zbytniku,

Mamy cię... będzie źle,
Nie uciekniesz nam już, nie!
(wesolo się śmieją, tańcząc)
Cha, cha, cha, cha, cha, cha, cha, cha.

Miotelki z jodełki
Ze szpilkami ostreimi;
Oj Chochliku, zbytniku,
Nie wykręcisz się nam, nie!
Cha, cha, cha, cha, cha, cha, cha, cha.

Wszystko ci zawadza
I wszystko ci przeszkadza,
Ale teraz mamy cię,
Oj, Chochliku, będzie źle!
Cha, cha, cha, cha, cha, cha, cha, cha.

Chochlik (wznosząc ręce do góry). Cicho! Cicho! (Duszki przestają śpiewać i tańczyć).

Chochlik (wskazując w górę). Patrzcie! Widzicie?

Duszki (patrząc w górę). Co?

Chochlik. Tam!

Duszki. Gdzie, gdzie?

Chochlik. Tu! Nie widzicie?

Duszki. Nie! (schodzą się w jedno miejsce zostawiając koło otwarte. Chochlik korzystając z tego ucieka za kulisy, Duszki z krzykiem i śmiechem biegną za nim).

SCENA III.

Jagienka, Kazia, Marychna i Zosia.

Marychna. Ależ to wesola bajeczka.

Zosia. Bardzo mi się początek podobał.

Kazia. Ten Chochlik, ta Ochmistrzyni i te strojne Duszki... to jakbym je widziała.

Marychna. No Jagienko... Mów dalej!...

Kazia. Ślicznie opowiadasz.

Zosia. Czy i dalszy ciąg będzie tak wesoly?

Jagienka. Zobaczycie! Wyobraźcie sobie teraz świetlany korowód z królową Wiosny na czele, którą otaczają duszki barwnie ubrane... Słuchajcie!

Wszystkie. Słuchajmy!

(Ciąg dalszy nastąpi).



Przed życzeniami.

(Sztuczka opracowana przez dzieci ze szkoły Sióstr w Itayopolis i odegrana na imieninach Ks. Proboszcza Kominka).

OSOBY:

Basia, Kazia, Ada, Hela, Pola, Nacia, Olek, Bolek, Antoś, Karolek.
(Rzecz dzieje się w ogrodzie w altanie).

SCENA I.

(Basia, Ada, Hela, Nacia zajęte robeniem łuków do korowodu).

Basia. Mój Boże! mój Boże! Kazia i Pola poszły po kwiaty i tak długo nie wracają, a za dwie godziny mamy składać życzenia Księdzu Proboszczowi.

Ada. Ja polecę i zawołam, dobrze?

Hela. Zostań, one może nie długo wrócą, przynajmniej nam coś pomożesz i prędzej skończymy.

Nacia. Ciekawam, jak nam się też uda to nasze powinnowanie.

Basia. Jak? Dobrze! korowód już umiemy, łuki zaraz gotowe, tylko nie wiem, jak śpiew pójdzie.

Ada. Wiecie co? zaspiewamy jeszcze raz, abyśmy się czasem nie pomyliły.

Wszystkie razem. Bardzo dobrze.

SCENA II.

Też same. Kazia i Pola wchodzi z kwiatami.

Kazia. Otóż kwiaty, tylko się na nas nie gniewajcie, że tak długo bawiłyśmy.

Pola. Powiadam wam, coś wspaniałego widziałyśmy!

Hela. Może na jaką papugę gapiliście się?

Nacia. I tak panienki byleczem się zajmowały, a my w wielkim strachu, że łuków nie skończymy, gdyż nie miałyśmy kwiatów.

Basia. Więc coś takiego widziałyście? powiadajcie!

Pola. Widzicie, chłopcy mówili, że nam się nie dadzą i prawda.

(Basia Hela Nacia Ada. (Mówią razem wystraszone) No i coś takiego? powiadajcie prędko.

Kazia. Mówię wam, że nas zawstydzą.

Pola Olek, Bolek, Antoś, Karolek, w krakowskim ubrańiu tańczą ślicznie krakowiaka.

Ada. Nie bójcie się — my się przecież nie damy.

Basia. Dopiero by się Ksiądz z nas śmiał, że chłopięta to coś warte a dziewczątka to w ką, (jak on zwykle mówi).

Nacia. Ja bym już tego wstydu nie znośła!

Hela. Ne pamiętasz? niedawno temu Ksiądz mówił: — chłopięta — to tacy pilni, tak wczas do szkoły przychodzą, a dziewczątka to takie śpiochy — a właśnie wtenczas same dziewczynki były w klasie, a ani jednego chłopca nie było.

Ada. Prawda prawda — a ja też zaraz odpowiedziałam: kto

dzisiaj pierwszy w szkole, czy nie dziewczynki? a chłopcy gdzie? czasem o 10tej przychodzą do szkoły — Książka na to: — A bo oni już na jutro idą do szkoły.

Pola i Kasia. Toć to przecież żarty.

Basia. Właśnie że żarty, dlatego się nie damy.

Nacia. Jeżeli ma nam się udać, to prześpiewajmy pędko.

Hela. Ja wiesz dobrze umię, ale o śpiew się obawiam.

Ada. Toć już mówiłam śpiewajmy, bo źle będzie (śpiewają na melodję »Dzisiaj maj, dzisiaj raj«).

Pola. No co myślicie, dobrze będzie?

Wszystkie razem. Bardzo dobrze!

Kasia. Widzicie, już po strachu.

Basia. To dopiero po złożeniu życzeń zobaczymy.

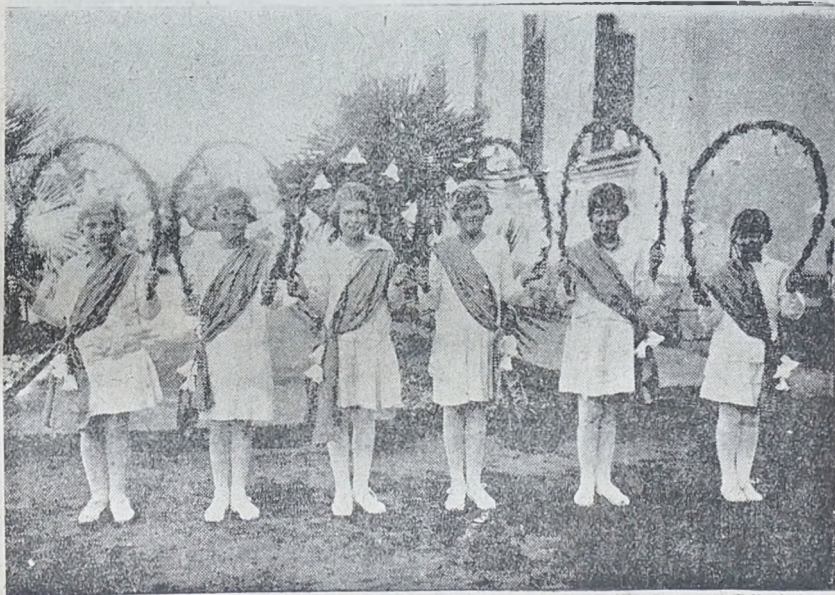
Nacia. Ależ przecie nasz Książka Proboszcz nie taki. Jeżeli pokręcimy i nam się nie uda, to się pięknie ukłonimy, ot tak (pokazuje) poprosimy, aby zechciał przyjąć nasze serdeczne życzenia.

Hela. Brawo! tak będzie najlepiej.

Ada. (Wstaje podnosi łuk w górę). Nareszcie już łuki skończone.

Pola. Teraz przedziutko się ubrać, bo mogą nas chłopcy wyprzedzić.

Wszystkie razem. Chodźmy chodźmy (Wychodzą).



SCENA III.

Olek, Bolek, Antos, Karolek, w mundurkach krakowskich wbiegają na scenę, ustawiają się w pary, każdy krótko deklamuje, potem tańczą krakowiaka podług muzyki — kiedy już kończą, wchodzi dziewczynki, ubrane jak fotografia wskazuje, w białych sukienkach, zielone przepaski, zdumione patrzą na chłopców — chłopcy wychodzą).

K a z i a. A nie mówiłam wam, że chłopcy nas wyprzedzą?

B a s i a. To nie! Ksiądz i tak naszymi życzeniami nie wzgardzi, bo On bardzo dzieci kocha i dobrze wie, jak my go kochamy — (zabierają swoje łuki ustawiają się w rząd i wychodzą z piosenką na ustach.

K o n i e c.



Tragiczny koniec lotu polskiego nad Atlantykiem.

W dniu 13 lipca, o godz. 4 m. 35 rano wyleciał z pod Paryża we Francji samolot Polski „Marszałek Piłsudski”, na którym dwaj

lotnicy, Ludwik Idzikowski i Kazimierz Kubala zamierzali przelecieć Atlantyk i wylądować w New Jorku. Po kilkunastu godzinach lotu przyszła radiowa depesza na wyspy Azorskie, że motor w aeroplanie zaczyna się psuć i wobec tego lotnicy szukają dogodnego do lądowania miejsca. Polski okręt szkolny »Iskra«, który wtedy był przy wyspach Azorskich, przygotował się, żeby nieść pomoc lotnikom.

Wkrótce ukazał się nad wyspami biały samolot i zaczął gwałtownie spadać. W czasie lądowania samolot się przewrócił, Kubala został wyrzucony o kilkanaście metrów i poranił się ciężko, nastąpił straszny wybuch gazoliny, który rozszarpał Idzikowskiego.

Samolot spłonął doszczętnie.

Ciało Ś. P. Majora Idzikowskiego zabrał okręt »Iskra«, a ranego Kubalę umieszczono w szpitalu.

Tak strasznie tragicznie zakończył się drugi lot nad Atlantykiem bohaterских lotników polskich

*

Już kilkunastu lotników z różnych państw próbowało przelotu z Europy do Ameryki. Wszystkie próby zakończyły się albo katastrofą, albo lotnicy musieli lot przerwać. Przed rokiem nasi lotnicy — Kubala i Idzikowski próbowali też tego lotu, ale musieli od wysp Azorskich zawrócić i wylądować na Oceanie. Pamiętacie, że wtedy zostali uratowani przez przechodzący tamtędy okręt. Obecna próba kosztowała życie bohaterskiego zdobywcę Atlantyku.

*

Na Atlantyku w tamtych stronach panują ciągle burze i wieją silne wiatry w kierunku Europy. Z nimi to zwagają się dzielni lotnicy całego świata i do dziś padają pokonani. Człowiek jest jednak silny, i w końcu zwycięży.

Za kilka dni, może kiedy Wy będziecie czytać ten artykuł inni polscy lotnicy Kłisz i Kowalczyk wylecą do Ameryki na aeroplanie »Polonia«.

Pomóżcie im lecieć po raz trzeci Major Kubala, który już wyzdrowiał i pojechał do Warszawy prosić Rząd Polski o pozwolenie na rozpoczęcie przygotowań do nowego lotu.

Czy to nie bohaterstwo?

Oby ich wysiłki zostały zakończone pomyślnie!





ROZRYWKI UMYŚŁOWE

Układanka lotnicza (za rozw. 4 punkty)

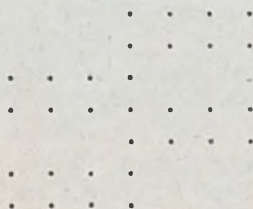
N	R	I	L	B	U	Ł	A	S	W	O	K	Z	D
---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---

Z liter, znajdujących się w ramkach, ułożyć 5 nazwisk najgłośniejszych lotników polskich. Każdą literę można brać kilkakrotnie, jeżeli potrzebna.

Zagadka (za rozw. 3 punkty)

Jestem wielkiem państwem,
Albo wielkim ptakiem,
Co w odwrotną stronę
Mknie Lindenbergi'a szlakiem.

Łamigłówka (za rozwiązanie 2 punkt) (ulożył Tadeusz Lisowski).



Zamiast kropek wpisać litery, żeby środkowe, poziome i pionowe dały nazwisko wielkiego pisarza polskiego, niedawno zmarłego.

Znaczenie wyrazów: 1] Żyje w wodzie, 2] Zdrobniate imię chłopca, 3] Zwierzęta domowe, 4] Pisarz polski, 5] Narzędzia wzroku, 6] Część Brzytuli, 7] Używany przez kowala.

Łamigłówka (za rozwiązanie 1 punkt).

rzeczki - ładne rosną
 krzaku

Rozwiązania z numeru 5 (39)

REBUS: Napisz wypracowanie: Polaka przedmursem narodów Zachodu.

Zadanie:

Czas leciało 36.

Szarada:

Baba

Łamigłówka

		C		
		r	a	k
	R	o	m	a
C	a	m	a	r
	M	o	r	w
	A	g	a	
		o		

Rozwiązania nadesłali:

Łamigłówkę, szaradę, i zadanie: [6 punk.] **Gabriel Rybka**, **Józefa Barcz**, **Zygmunt Rozkosz**, **Paweł Teledziński**, **Wincenty Wantroba**, **Michał Słusarz**, **Józef Świech**, **Henryk Bochenek**, **Antoni Graczyk**, **Ignacy Abramowski**, **Bernard Wojnarowicz**, **Antoni Wendrychowski**, **Weronika Teledzińska**, **Roza Czeluśniak**, **Helena Kwiatkowska**, **Marja Graczyk**, **Józefa Wantroba**, **Stefanja Puchalska**, **Aniela Furman**, **Helena Moskałewska**, **Wincenty Krasiński**, **Aleksy Kubiś**, **Lucyna Decówna**, **Anna Mikosz**, **Julja Kukulka**, **Genowefa Kotelak**, **Anastazja Tomaszon**, **Leokadja Długocenka**, **Leokadja Kowalska**, **Feliks Wesółowski**, **Albin Ciszak**, **Aleksandra Wesółowska**, **Felicja Nasilowska**, **Władysława Kuźma**, **Marja Piaszczyńska**, **Stanisława Kuźma**, **Leon Wesółowski**, **Leokadja Deresz**, **Marjan Cieślak**.

Zadanie, szaradę: [4 punk.] **Tadeusz Duda**, **Wanda Majewska**, **Miroslaw Tempki**, **Leon Grabowski**, **Teresa Firakowska**, **Paulina Neuman**, **Bolesław Henkes**.

Rebus, zadanie, szaradę: [6 punk.] **Miroslaw Widerski**, **Kazia Widerska**, **Helena Kiełarówna**, **Stanisław Romanowski**, **Stefanja Nowicka**, **Paulina Nowicka**.

Zadanie: [3 punk.] **Paweł Minikowski**.

Wypracowanie: [3 punk.] **Bernard Dunajski**, **Basia Choińska**, **Mirka Michałówna**, **Klara Karasińska**, **Longin Flenik**, **Piotr Barankiewicz**, **Janina Flenik**, **Filomena Stopa**, **Aniela Blonkowska**.

Rebus: [2 punk.] **Szczepan Nizio**, **Aniela Blonkowska**, **Kunegunda Bartnik**.

Szaradę, łamigłówkę: [3 punk.] **Franciszek Krzyżanowski**, **Roza Rudnik**, **Roza Szymańska**, **Wilem Krzyżanowski**, **Bolesław Różycki**, **Alojzy Różycki**, **Frania Stycka**, **Ludwina Fillus**, **Basia Wałęga**, **Bernard Fillus**, **Szczepan Nizio**, **Aleksander Zdrojewski**, **Marja Kłosieńska**, **Rozalja Kotowicz**, **Cecylja Celińska**, **Kunegunda Bartnik**.

Łamigłówkę: [2 punk.] **August Borkowski**.

Łamigłówkę, zadanie: [5 punk.] **Emil Kupski**, **Ignacy Kupski**, **Róża Kuk**, **Józefa Boroń**, **Kazio Samsonowski**, **Aniela Blonkowska**.

Rebus, zadanie, szaradę, łamigłówkę: [8 punk.] **Tadeusz Panek**, **Bernard Dunajski**, **Basia Choińska**, **Mirka Michałówna**, **Teofila Henkes**, **Wincenty Sołek**, **Antonia Kozieln**, **Leosia Dunajska**, **Marta Mikosz**, **Frania Fila**, **Róża Bajerska**, **Bolesław Duda**, **Józef Kuchenny**, **Wincenty Górski**, **Alfons Mikosz**, **Henia Kuhnówna**, **Mania Kuhnówna**, **Szymon Grzybowski**, **Otylja Solkówna**, **Emilja Piekarzówna**, **Klara Karasińska**, **Benjamin Andrzejewski**, **Edward Lis**, **Longin Flenik**, **Józef Kominek**, **Elżbieta Telma**, **Wanda Kubiak**, **Tekla Kostecka**, **Piotr Barankiewicz**, **Franciszek Zarzycki**, **Janina Flenik**, **Bronisław Kotelak**, **Filomena Stopa**, **Franciszek Kollross**, **Zygmunt Wojciechowski**, **Ludmila Wojciechowska**, **Robert Landowski**, **Cezary Landowski**, **Magdalena Ullmann**, **Edward Kollross**, **Michał Andrzejewski**, **Ewa Budasz**, **Kunegunda Kominek**, **Kazimierz Koppe**, **Leokadja Reway**, **Balda Gąsiorowska**, **Alfons Pieczarka**, **Helena Piotrowska**.

Wycianki nadesłali i po 2 p. zarobili: **Franciszek Krzyżanowski**, **Roza Rudnik**, **Roza Szymańska**, **Wilem Krzyżanowski**, **Bolesław Różycki**, **Alojzy Ró-**

ayeki, Frania Stycka, Ludwina Fillus, Basia Walęga, Bernard Fillus, Józefa Boroń (3 punkty) Teofila Henkes, Leosia Dunajska, Frania Filówna, Józef Kuchenny, Wicek Górski, Hania Kuhnówna, Mania Kuhnówna, Emilia Pickarzówna, Zygmunt Wojciechowski, Michał Andrzejewski, Klara Karasińska (5 p.) Wanda Kubiak, Aniela Bloskowska, (3 p.) Lodzia Reway (5 p.) Benjamin Andrzejewski (1 p.) Jamina Flenik Michalina Dec (3 p.) Magdalena Ullmann (4 p.) Filomena Stopa (1 p.) Piotr Barankiewicz, Tekla Kostecka, J. Kominek (1 p.) Genowefa Kotelak (1 p.) Longin Flenik, Paulina Neumann (1 p.)

Nagrody otrzymają: (z N. 5 (39))

Zygmunt Rozkosz, Wincenty Wantroba, Antoni Graczyk, Marja Graczyk, Stanisława Puchalska z P. Novos; Mirosław Widerski z Roxo Roiz; Franciszek Krayzanowski, Willem Krayzanowski, Bolesław Różycki, Alojzy Różycki, Ludwina Fillus, Basia Walęga, Bernard Fillus z Rio Bonito; Szczepan Nizio z Vera Guarany; Wincenty Solek, Antosia Kozięń, Leosia Dunajska, Marta Mikosz, Rozalja Bajerska, Bolesław Duda, Józef Kuchenny, Wincenty Górski, Henia Kuhnówna, Mania Kuhnówna z Abranches; Klara Karasińska, Longin Flenik, Tekla Kostecka, Robert Landowski z Itayopolis; Władzia Kuźma, Leon Wesolowski, Marian Cieślak z Dourado.

Składnica Nauczycielska w Kurytybie, Caixa postal 412,

posiada na składzie i natychmiast po otrzymaniu pieniędzy wysyła następujące książki dla szkół:

za egz.	K. Lech — Elementarz	3.000
"	K. Lech i K. Jeziorowski — Książka dla klasy drugiej	2.700
"	Dzierżanowska — Krótka gramatyka polska	1.000
"	Jeziorowski i Zarycha — Trzecia książka	3.500
"	Hanas — Rachunki III-ci.	3.200

Dla Kolegów:

"	Malanowski — Pisownia I. II.	3.000
"	J. Balicki i Maykowski — Kraj lat dziecińczych (Książka do czyt. na I i II kurs Kolegów)	7.500
"	Wojciechowski — Dzieje literatury polskiej	10.000
"	Rachunki Ossolińskich na I. kurs Kolegów	2.000
"	Sierżputowski — Arytmetyka III.	3.500
"	" " " " IV.	4.500
"	Grabowski — Geometria I.	1.500
"	" " " " II, III i IV po	2.000
"	W. Jarosz — Opowiadania z dziejów powszechnych i polskich I i II.	7.500
"	Szarota	
"	Premier livre de français	3.500
"	Deuxième livre de français	4.000
"	Troisième livre de français	4.000
"	Romer — Mały atlas geograficzny (całego świata)	2.000
wiele	innych książek map, atlasów dla szkół i nauczycieli.	

Prenumerata roczna »Naszej Szkołki« wynosi 5\$000.

Kto prenumeruje »Naszą Szkołę«, »Naszą Szkołkę« dostaje bezpłatnie.

Redaktor: **Konstanty Lech.** Kurytyba, Caixa postal 412.